Należytość poczt. opłacona ryczałtem

Kraków, dnia 4 grudnia 1927 r.

WYCHODZI W NIEDZIELĘ RANO. ROK III. Cena egz. 30 gr. NR. 42.

GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKÓW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

Jeszcze o partyjnictwie i sejmie.

Dalszy ciąg dyskusji na temat partyjnictwa i sejmowładztwa.

Z wielką uwagą odczytałem artykuł dra Kwiatkowskiego w Nr 41 i widzę, że istnieje między nami wielkie nieporozumienie, które należałoby dla dobra publicznego wyjaśnić.

Naprzód pewne sprostowania. Dr Kwiatkowski pisze, że stronnictwa zmuszone są poddać rewizji mocno nadwyrężone partyjne programy. O jakichś zmianach programów stronnictwa nic mi nie wiadomo, a co do Ch. D., mogę zapewnić Dra Kwiatkowskiego, że nikt u nas nie myśli o zmianie, uchwalonego przed 2 laty programu. Chrześcijańska demokracja to ruch wszechświatowy, a program swój opiera na słynnej encyklice Leona XIII.

Dalej pisze dr K., że wyrazem ogarniania mas poczuciem państwowotwórczem, jest wystąpienie z Ch. D. Posła Mianowskiego. Pozwalam sobie stwierdzić, że program Ch. D. stawia wysoko interesy państwa ponad interes stronnictwa. Dla uczuć państwowotwórczych nie potrzebował p. Mianowski występować z Ch. D. Nie wchodzę w pobudki tego kroku p. Mianowskiego, który nie był dla nikogo niespodzianką, bo stosunek p. Mianowskiego do Ch. D. rozluźniał się już przeszło dwu lat. Poseł Mianowski nie występywał na wiecach jako chadek i organizował mieszczaństwo nie dla chadecji.

Cytowany artykuł „Głosu Narodu" z 4 grudnia 1925 r., jest tylko dowodem, że Ch. D. już przed majem 1926 dążyła do wzmocnienia rządu i wniosła nawet projekt zmiany konstytucji, nadający Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo rozwiązania Sejmu. Jesteśmy i obecnie za silnym rządem, lecz chcemy równowagi między władzą wykonawczą a prawodawczą, a nie rządzenia bez kontroli parlamentu.

A teraz do sedna rzeczy. Dr K. jest zdania, że społeczeństwo nie dorosło do rządzenia sobą. Jeden z członków rządu wyraził się, że Polacy, to naród idjotów. Jeżeli kto z tego stanowiska wychodzi, to musi być przeciwny w ogóle parlamentowi, jako reprezentacji społeczeństwa, ten musi być za dyktaturą lub monarchją absolutną. — Wtedy stronnictwa nie mają racji bytu, rządzą państwem kliki, przez nikogo nie kontrolowane.

Ja jednak sądzę, że Polacy są narodem o cywilizacji zachodniej, stoją wyżej od murzynów i azjatów. Nawet nasi zaborcy przypuszczali naszych poddanych polskich do współpracy w rządzie, w Austrji i Rosji, mieliśmy ministrów polaków, zresztą Dr K. nie oświadcza się wprost przeciw parlamentaryzmowi i twierdzi, że rząd wogóle nie negował znaczenia parlamentaryzmu, tylko ten sejm traktował per nogam. A więc skład obecnego sejmu był nieodpowiedni. — Mogę się na to zgodzić. Nie było zdecydowanej większości i była też część posłów, która nie umiała zachować godności poselskiej. Ponieważ skład sejmu zależny jest bardzo od ordynacji wyborczej chcieliśmy ją zmienić, lecz rząd tę zmianę udaremnił. Wobec tego nie wiem, czy skład nowego sejmu będzie lepszy. Zależy tu zresztą od społeczeństwa, od wyborców. Teraz wyborcy mają głos, ale też i odpowiedzialność, od nich zależy skład przyszłego sejmu. Jeżeli wybiorą nieodpowiednich posłów, niech nie narzekają na sejm, bo sejm będzie takim, jakim go wyborcy obiorą.

Dr Maksymiljan Thullie.

Nowa prowokacja sjonistyczna!

„Gdzie jak gdzie, ale w Polsce liczą się z siłą!"

Żydzi, ściślej zaś powiedziawszy, sjoniści, kierowani przez takich „bojowców" jak Hartglass a zwłaszcza Grünbaum, rozpoczęli od pewnego czasu niesłychaną, prowokującą już zbyt wyraźnie całe społeczeństwo polskie, akcję wrogą Polsce, *akcję antypaństwową* (tworzenie bloku wyborczego antypaństwowych mniejszości), *akcję oszczerczą* (szkalowanie Polski w żydowskiej prasie zagranicznej) wreszcie *akcję celowej prowokacji*, wyrazem której są pewne „wynurzenia" p. Grünbauma, oraz niesłychane w swym tonie pismo posłów i senatorów sjonistycznych do Marsza ka Piłsudskiego (które poniżej zamieszczamy). Jeżeli przypatrzymy się historji żydów w Polsce, to przekonamy się, iż celowa i świadoma polityka żydowska kierowała się u nas, dotychczas dwoma metodami:

1) Od chwili przyjęcia żydów w Polsce, aż do czasów rozbioru żydzi stosowali *taktykę płaszcz nia się* w tej nadziei, iż tym sposobem, zmylą czujność łatwowiernych i lekkomyślnych Polaków i powoli, z czasem owładną całym krajem. Wyrazem tej polityki żydowskiej było obejmowanie przez nich *intratnych*, a w pojęciu — niestety — wówczas całej niemal szlachty polskiej — *„niehonorowych"* zajęć *w handlu, na arendach*, karczmach, rogatkach i t. d. Tu „łupiąc ze skóry" ludność miejscową dorabiali się dużych majątków, skorzy zawsze do udzielania „kosztownych" pożyczek naszym królewiętom i magnatom. W ten sposób płaszcząc się podstępnie rośli zwolna, zwolna w siły.

Z chwilą rozbioru Polski żydzi duszą i ciałem stanęli *po stronie silniejszego, po stronie zaborców* i odtąd polityka ich szła po linji *niedopuszczenia do powstania Państwa Polskiego*. O zakusach, intrygach i całej sieci międzynarodowych zabiegów podejmowanych przez żydów w tym celu, już niejednokrotnie na tem miejscu pisaliśmy.

2) Aż wreszcie — mimo woli *i wbrew* woli żydów powstała Odrodzona Polska. Żydzi do tego czasu porośli u nas już tak w pierze, nabrali tyle sił, iż dawną taktykę płaszczenia się postanowili zrzucić!

Dla osiągnięcia swych celów postanowili użyć odtąd *siły!* Wyrazicielem tej nowej polityki żydowskiej stał się u nas w Polsce, radykalny sjonista poseł Grünbaum. Z jego inicjatywy, poczynania żyda w Polsce nabierały coraz większego *tupetu, coraz większej bezczelności i poczucia własnych sił*

Blok mniejszości narodowych stworzony przez Grünbauma do spółki z posłem niemieckim Hassbachem w r. 1922 był pierwszą próbą sił zaaranżowaną przez p. Grünbauma w Polsce.

Od tej chwili p. Grünbaum nie spoczął i szedł dalej po tej samej linji. Dziś tworzy on ponownie blok mniejszości, blok tak rażąco antypaństwowy, iż nawet w niektórych sferach żydowskich wywołał on przestrach przed konsekwencjami takiego kroku.

Ale nie koniec na tem, p. Grünbaum, całkiem już bez żenady *owiany furją i żądzą* walki, poczyna coraz bezczelniej prowokować. Oto w swej mowie, zachęcającej żydów do opozycji oświadczył wyraźnie i dosłownie:

„Gdzie, jak gdzie, ale w Polsce liczą się z siłą."

Z tym hasłem na ustach idzie p. Grünbaum do ataku. I dobrze się stało, że odkrył w ten sposób przyłbicę, że jasno i wyraźnie zadokumentował, że w Polsce nikt nie ujmie jakiemiś ustępstwami, przywilejami i t. d., że *tylko i jedynie siła* zdoła poskromić antypaństwowe, prowokacyjne zapędy sjonistów.

W Polsce żydom nigdy źle się nie działo. Gdy zagranicą ich mordowano i tępiono jak zarazę, w Polsce obdarowywano ich przywilejami, w Polsce opływali mlekiem i miodem na arendach i pachtach. W Polsce żydów nie prześladowano, nie gnębiono — i nikt tego również dziś nie żąda i nie domaga się.

Ale *nigdy w Polsce nikt nie zgodzi się na to, by niecałe 12% ludności państwa, jaką są żydzi, terroryzowało społeczeństwo polskie, tworzyło spiski antypaństwowe, groziło (!?) rządowi i prowokowało.*

Dziś chyba nikt nie ma złudzeń co do tego, iż żydzi tak długo popierali rząd marsz. Piłsudskiego, jak długo sądzili, że *„dadzą sobie z nim radę"*, że go nastraszą(!!) i wymuszą na nim nowe koncesje, nowe przywileje...

Dziś przekonali się, że rząd ten nie myśli prześladować mniejszości, ale też nie myśli nadawać im jakichś specjalnych przywileji...

Żydzi na nie liczyli i stąd w wściekłości swej wygadali się o „sile“, a dziś jawnie i otwarcie tworzą antypaństwowy blok wyborczy.

Widocznie jednak zapomnieli o tem, że *Rząd obecny posiada również dość siły i dość energji, i że potrafi przeciwstawić się energicznie wszelkiej antypaństwowej akcji, choćby nawet patronowali jej tak wszechwładni i tak wpływowi zagranica ludzie, jak sjoniści...*

Bezczelne pismo sjonistów do marsz. Piłsudskiego

Dalszy ciąg prowokacji żydowskich.

Sjoniści w swym tupecie i swej bezczelności zagalopowali się tak dalece, że w październiku wysłali pismo do marsz. Piłsudskiego z całą serją „żądań“ i przypomnień o „krzywdach“.

Pismo to trzymane było w tajemnicy przez sjonistów i dziś dopiero odkryli przyłbicę. Jest ono tak *w swym tonie niesłychane*, tak *prowokacyjne*, iż najważniejsze ustępy tegoż poniżej przytaczamy.

Otóż żydzi żalą się, iż pomimo obietnic, jakie rzekomo otrzymać mieli od p. min. Bartla otrzymali dotąd tylko cztery:

„1) uchylono okólnik ministra Głąbińskiego, zezwalający na ograniczenie liczby przyjęć w uczelniach wyższych bez każdorozowego zapytywania ministra oświaty;

2) nadano prawo publiczności pierwszym trzem klasom jednego z gimnazjów hebrajskich, mimo, że zarządzona dwukrotnie wizytacja wykazała pochlebną opinję o wszystkich ośmiu klasach całego szeregu gimnazjów hebrajskich;

3) wyjaśniono kwestję dopuszczalności języka hebrajskiego i żydowskiego na zgromadzeniach na Kresach;

4) rozciągnięto działalność dekretu o gminach żydowskich na Małopolskę, zmieniając zarazem brzmienie niektórych artykułów dekretu.

Po 15-tu miesiącach opierając się na *przyjętych(?)* przez p. marszałka zobowiązaniach *mamy prawo(?)* zapytać go:

1) Dlaczego dotychczas rząd nie stwierdził, że dawne ograniczenia prawne ludności żydowskiej zostały uchylone, jakby tego wymagały odnośne artykuły konstytucji i traktatu wersalskiego?

2) *Dlaczego dotychczas nie usunięto stworzonego z pobudek antysemityzmu gospodarczego, rujnującego żydów ekonomicznie i gwałcącego ich sumienie — przymusu odpoczynku niedzielnego* mimo, że Komisja Rzeczoznawców przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, składająca się wyłącznie z przestrzegających zachowania obowiązujących norm pracy socjalistów, projekt odnośnej nowelizacji Rządowi już oddawna przedstawiła?

3) Dlaczego dotychczas rząd wbrew artykułom 9 i 10 traktatu wersalskiego *nie przeznaczył żadnych sum dla szkolnictwa żydowskiego i hebrajskiego?*

4) Dlaczego rząd przyznał prawo publiczności tylko trzem klasom jednego z gimnazjów?

5) Dlaczego wydając dekret o rozciągnięciu na Małopolskę obowiązujących w Kongresówce przepisów o organizacji gmin żydów i jednocześnie zmieniając tekst ustawy nie uwzględniono życzeń żydowskich do usunięcia nominatów i co do rozszerzenia kompetencji zgodnie z faktycznym stanem rzeczy z dalszem zdemokratyzowaniem prawa wyborczego?

6) *Dlaczego rząd nie uniemożliwia dalszego stosowania ograniczeń procentowych przy przyjmowaniu słuchaczy żydowskich na wyższe uczelnie?*

7) *Dlaczego w województwie poznańskiem nadal odmawia się żydom zezwolenia na przewłaszczenie przy nabywaniu nieruchomości miejskich?*

8) *Dlaczego poszczególne Województwa zaczęły na nowo nakazywać przenoszenie targowisk miejskich z dotychczasowych rynków na krańce miasta do dzielnic, w których nieruchomości należą wyłącznie do chrześcijan, odmawiających żydom wynajmu lokali?*

9) Dlaczego po krótkim stosunkowo liberalnym okresie min. Młodzianowskiego czyni się znowu *utrudnienia żydom przy stwierdzaniu lub uzyskiwaniu obywatelstwa polskiego ignorując nawet zapadłe już orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego?*

10) Dlaczego wbrew zapewnieniu o traktowaniu żydów, jako obywateli równouprawnionych, Rząd wstawił na wyznanie żydowskie do projektu budżetu na rok bieżący sumę, stanowiącą *po trzy grosze na głowę każdego żyda*, podczas gdy na wyznanie katolickie przeznaczył po 1 zł. 30 groszy na głowę — jakkolwiek żydzi są stosunkowo *znacznie wyżej obciążeni podatkami*, a nawet na wyznanie mahometańskie też przeszło po 1 zł. na głowę? I czy Rząd zamierza naprawić tę krzywdę na rok przyszły?

Mamy nadzieję, iż Pan Marszałek nie uchyli się od odpowiedzi na te pytania w publicznej enuncjacji.

W imieniu swojem, oraz posłów: Brodta, Farbsteina, dr. Feldmana, Helmana, Lewinsona, dr. Rosenblatta, Stuczyńskiego, dr. Schipera, dr. Weinziehera, dr. Wygódzkiego i senatorów: Koernera i Rubinsteina.

(—) *A. Hartglas*,
(—) *I. Grynbaum*“.

Pismo powyższe komentarzy nie wymaga.

Jak dotychczas, Rząd i Marszałek Piłsudski odpowiedział na pismo powyższe — *milczeniem.*

Sjoniści są wściekli z tego powodu.

„Nasz Przegląd“ ze źle ukrywaną złością pisząc, iż odpowiedzi dotychczas niema dodaje:

„Autorzy pisma uznali, że nadszedł czas ogłoszenia go, aby stało się jasnem dla wszystkich, co rząd dla żydów uczynił, a czego — nie uczynił, jak w praktyce wygląda wykonanie zasad, głoszonych przez premjera Bartla z trybuny sejmowej.

Zdecydowano się ogłosić pismo, tembardziej, że DALSZE CZEKANIE NA ODPOWIEDŹ MUSIAŁO WYDAĆ SIĘ BEZNADZIEJNEM.

BRAK ODPOWIEDZI JEST TAKŻE ODPOWIEDZIĄ“.

Nie wątpimy, iż p. Marszałek Piłsudski odpowie jeszcze pp. Grynbaumowi i Hartglassowi w sposób dostatecznie im zrozumiały...

Tylko nie zawiele urągać na Sejm.

Prawie w całej Europie słyszy się urąganie na parlamentaryzm, z wyjątkiem Anglji, Stanów Zjednoczonych i Szwajcarji.

Czytając te wszystkie krytyki dochodzi się do wniosku, że tu zachodzi wielkie nieporozumienie. Chociaż bowiem spostrzeżenia są naogół trafne, to jednak zachodzi nie dość trafna ocena źródła złego, przez co widzi się *źródło zła* gdzieindziej, aniżeli ono rzeczywiście jest.

Weźmy n. p. jeden tygodników warszawskich „Pro Patria“ („Dla Ojczyzny“). O tak, trafnie opisuje okres wyborczy, stojący przed nami, a jednak dochodzi do mylnych wniosków:

Przedstawiony jest tam okres wyborczy w następujących trafnych słowach:

„W tym okresie ludzie zmienią się nadzwyczajnie. Fizjognomje polityczne, społeczne, psychicznie zmienią się do niepoznania.

Demokrata stanie się arystokratą, a arystokrata demokratą, bezwyznaniowiec — gorącym katolikiem, a katolik zaflirtuje z masonem, antysemita zachwyci się synagogą, a filosemita stanie się Hamanem, z purytanina stanie się liberał, a liberał stanie się chasydem; myszy będą rodziły góry, a góry będą rodziły myszy. Słowem cuda...

Wybory! A czyż naprawdę jest konieczność, aby były? Aby znowu powrócić do przekomarzań Sejmu z Rządem, do pogłębienia waśni?

Obliczcie koszta wyborów. Znaczna część pożyczki amerykańskiej mogłaby być spłacona.

Zmierzcie góry kłamstw, podłostek, nikczemności zaparć, prowokacyj, insynuacyj, gniewów, nienawiści. Każde wybory obniżają skalę moralności o kilka kresek, aż do skutku, to jest do katastrofy państwowej.

I czcigodny autor cytuje słowa Papieża Piusa IX, który powiedział: *„Electio universalis — mendacium universale“* (t. zn. wybory powszechne są kłamstwem powszechnem).

Ojciec św. Pius IX wypowiadając powyżej cytowane słowa przedstawił sprawę tak, jaką ona w owej dobie była. Lecz jednakowoż nie przesądzał jej na przyszłość.

Bardzo trafne odzwierciedlenie psychiki wyborczej, lecz gdyby był autor tego artykułu był się głębiej trochę zastanowił, byłby doszedł do wniosku, że ludzie *nie dlatego* stali się źli, *ponieważ jest parlamentaryzm*, lecz, że parlamentaryzm u nas *dlatego nie dopisał* ponieważ weszli do Sejmu ludzie źle wybrani. I to nie tylko u nas, ale i wszędzie z wyjątkiem Anglji, Stanów Zjednoczonych i Szwajcarji.

Jeden z hiszpańskich działaczy, tak go określił: parlamentaryzm jest kłamstwem w wyborach, kłamstwem w obradach, kłamstwem w antagonizmach partyjnych i kłamstwem w uchwałach.

Również słuszna uwaga. Lecz zaznaczyć trzeba, że każdy naród ma taki parlament, na jaki zasługuje.

Jeżeli u nas Sejm nie dopisał, to musimy być przy najbliższych wyborach ostrożniejsi. Jeżeli w jakim szpitalu dzieją się oszustwa, czyż należy w tym wypadku szpital zawalić, czy też raczej lekarzy-oszustów przepędzić, a wziąść innych, uczciwych na ich miejsce, ażeby skutecznie zwalczyć złoć. Bądźmy ostrożni i sumienni przy wyborach tak, jak są Szwajcarowie, a nasz Sejm będzie jota w jotę jak ich Rada Związkowa.

Monarchiści widzą zbawienie w ustroju monarchistycznym. Niektórzy z nich myślą, że monarcha „machnie berłem“ i wszystko dobrze będzie. Myśmy powinni uznawać jedynie Chrystusa-Króla. *Jan Kozicki.*

Agitacja wyborcza żyda-socjalisty nad otwartym grobem

przyjaciela.

W jaki sposób można śmierć przyjaciela wyzyskać, jako moment zaagitowania między wyborcami na swoją korzyść, to widzimy z treści jednoszpaltówki „Naprzodu“ Nr. 247 b. r. p. t. „Proroczа Przepowiednia Daniłowskiego“, napisanej przez p. H. Diamando, którą poniżej przytaczamy w całości.

„Śmierć Daniłowskiego obudza we mnie szereg wspomnień, wśród nich jedno w związku ze zdarzeniem *historycznego znaczenia,* świadczące o wieszczych natchnieniach Gustawa.

Odbywał się przedrozłamowy VIII z rzędu zjazd PPS. *Należałem do prezydjum, dającego się trudno opanować zjazdu.* Towarzysz, który pierwszy przewodniczył, po dwóch dniach przewodniczenia, *uległ rozstrojowi nerwowemu, a po nim mnie przypadło zadanie prowadzenia zjazdu do końca. Był to duży wysiłek wobec usiłowania niedopuszczenia do rozłamu. — Zaskarbiłem sobie uznanie obu stron, któremu obie postanowiły dać wyraz ofiarowaniem mi trwałych upominków.* Po kongresie zjawiła się w mieszkaniu mojem delegacja Frakcji Rewolucyjnej i wręczyła mi zegar z ciemnego bronzu. — *Na czele delegacji stali towarzysze: Witold Jodko i Marja Piłsudska.*

Na jednej stronie zegara wyryto napis: *„Niezrównanemu przewodniczącemu, Drogiemu Towarzyszowi H. Diamandowi, na pamiątkę VIII Zjazdu PPS — od „Starych“ — Luty 1906 r.“*

Na drugiej stronie zegara dwa trzywiersze Sieroszewskiego i Daniłowskiego, stanowiące właściwą istotę daru. Wiersze te opiewają:

Od źródeł swych odchodzi niewstrzymanie rzeka,
Od „Starych“ dni niezmiennie młody czas czas ucieka,
Na miejscach pozostaje ino ból człowieka.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Na ten pesymizm odpowiada wieszczy optymizm:

Tak, ale przecież z nami jest cały duch dzieji,
Duch, co się nagle zabłąkał wśród zdarzeń zawiei,
Ale wróci, bo musi, do swojej kolei.

GUSTAW DANIŁOWSKI.

I ziściły się prorocze słowa!

Mimo obejmującego mnie w tej chwili uroczystego. nastroju, nie mogę pominąć śmiesznego może, ale znamiennego fakśmiesznego może, ale *wzruszony do głębi, dziękował za wspaniały dar, przyszła delegacja „lewicy“ z paczką w rękach,* gdy się jednak dowiedzieli. kto jest w moim gabinecie, szybko odeszli i do dnia dzisiejszego nie wrócili“.

Za treść tej notatki jesteśmy p. Diamandowi o tyle wdzięczni, gdyż zapomocą jej stwierdzamy trafność informacyj udzielonych nam ze sfer robotniczych o sposobach postępowania żydowskich działaczy w PPS.

Poinformowano nas, że w łonie PPS. niezbyt rzadko odbywały się „przesilenia“, których aranżerami byli żydzi siejący nowe hasła. Część żydów agitowała między gojami za tem, ażeby poszli po linji nowych haseł, — druga część żydów namawiała innych, ażeby pozostali wierni starym hasłom. Gdy chrześcijanin chciał powaśnionych godzić — to utrudniano mu robotę, a gdy żyd — to ułatwiano mu; a to działo się w tym celu, ażeby wpoić w robotników mylne przekonanie, że jedynie żyd jest najtęższą głową, która rzekomo sobie w każdej sytuacji potrafi poradzić i że on jedynie jest w stanie salwować interes klasowy robotniczej.

Jest to celowa robota międzynarodowego żydowstwa, zmierzająca do przeistoczenia polskiego robotnika w lancknechta żydowskiej międzynarodówki i niewolnika żydowskiego kapitalizmu.

W podobny sposób postąpiono też i na VIII Zjeździe PPS.

To przekonanie o rzekomej tężyźnie żydów utrwaliło się po części między robotnikami i pozostało w ich szeregach i po odzyskaniu niepodległości, czego skutkiem było to, że w roku 1922 przy wyborach na liście PPS żydzi zyskali 12 procent na liście sejmowej, a 42 procent na liście senackiej ogólnej liczby mandatów dwójkowych.

Kadencja obecnego Sejmu zbliża się ku końcowi i niebawem będą nowe wybory.

Przypadek chciał, że z końcem października zmarł znany literat ś. p. Daniłowski, legjonista z I Brygady, uczciwa dusza rewolucyjna, z czasów legjonowych. Nad otwartym grobem staje między innymi i p. Diamand z nastrojoną lutnią, lecz zamiast marsza żałobnego po Daniłowskim, lub trenów i elegji, zanucił ten spryciarz hymn pochwalny na swoją cześć. Więc, aby robotnicy wiedzieli, co on jest za morowiec, wspomina o VIII zjeździe PPS., o rozstroju nerwowym przewodniczącego (goja naturalnie), no a potem o swojej sprężystości i elastyczności, jak to on aż obydwie strony zadowolić potrafił. Należało również dla dokładności wspomnieć o tem. że wręczono mu podarunek za to, przez delegację, której członkami byli: ś. p. Jodko-Narkiewicz i ś. p. pani Marja Piłsudska.

Przejdźmy teraz do sedna rzeczy:

Pan Diamand na łamach „Naprzodu“ krytykując jako poseł stanowisko rządu, wspomniał raz o „przyzwoitości“.

Gdyby stary Daszyński w ten sposób lub ostrzej krytykował posunięcia rządu, nie dziwilibyśmy się, albowiem za czasów austrjackich był to jedyny poseł w Galicji, który miał odwagę Austrjakom powiedzieć, tak samo *verba veritatis*, jak to czynił. ks. arcybiskup Teodorowicz w Izbie Panów. — Ale u p. Diamanda dziwi nas to.

I my się go zapytujemy z naszej strony: czy on treść powyżej przytoczonej notatki uważa rzeczywiście za zgodną z „przyzwoitością“?

Czy on takie hymny samouwielbienia zamieściłby w notatce poświęconej wspomnieniom przeżytych chwil z bł. p. Perlem?

P. Diamand wspomina o ś. p. Jodce-Narkiewiczu i ś. p. Marji Piłsudskiej, jako o delegatach wyrażających jemu uznanie w imieniu klasy robotniczej i wręczających jemu podarunek.

Wiadomo bowiem, że tak ś. p. p-ni Marja Piłsudska, jak i ś. p. Witołd Jodko-Narkiewicz należeli do najszlachetniejszych działaczy t. zw. podziemnej Polski.

Czy o p. Diamandzie da się również to samo powiedzieć, osądźcie Szanowni Czytelnicy z następującego faktu:

Przeciw ś. p. Stanisławowi Brzozowskiemu podniesiono w szeregach PPS. zarzut, że jakoby on był agentem prowokatorem ochrany carskiej. Ś. p. Brzozowski stawał przed sądem partyjnym PPS., któremu przewodniczył p. Diamand, a ś. p. Brzozowskiego bronił p. Moraczewski. Lecz sprawy nie wyjaśniono, a pokierowano nią jedynie tak, że zarzut został nieodparty, i to zagnało ś. p. Brzozowskiego do grobu.

Z początkiem sierpnia 1924 roku zabrał głos w tej sprawie nikt inny, tylko człowiek tej miary, co ś. p. Stefan Żeromski, który stanowczo żądał, ażeby tę sprawę wyświetlono, — twierdząc: że, jeżeli *zarzut jest słuszny,* to powinno społeczeństwo przeanalizować przyczyny, które spowodowały tak światły umysł do takiego poniżenia się; jeżeli *zarzut jest niesłuszny, to dopuszczono się w tym wypadku na Brzozowskim wyrafinowanej zbrodni, której świadczy o zupełnem znikczemnieniu kalumniatorów.*

Pan Diamand skwitował to wezwanie Żeromskiego milczeniem; czyżby to się stało dlatego, że inicjatorami tej nagonki przeciw Brzozowskiemu byli agenci prowokatorzy, stojący na usługach międzynarodowego żydowstwa?

I czy p. Diamand sądzi, że wobec takiego stanu rzeczy ś. p. p-ni Marja Piłsudska i ś. p. Jodko-Narkiewicz — gdyby żyli — czy przy spotkaniu by się z nim podali by mu (Diamandowi) rękę na przywitanie?

Bardzo, a bardzo wątpię!

Jan Kozicki.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

Powieść.

PAJĄKI WIEJSKIE.

— Wy zawsze macie słuszność, Uszer, macie ją i w tym razie. Idźmy więc.

— Idźmy.

— A spieszyć się musimy bardzo, żeby go uprzedzić! Co za gwałt? W każdym razie gwałt — rzekł Mojsie, uśmiechając się znacząco — bo jeżeli jest zła wiadomość, to ona leci lotem ptaka, a jeżeli dobra, to Glancman nie żałuje koni i także leci lotem ptaka. Widzicie, Uszer, że i mnie trafi się powiedzieć mądre słowo, a przyznacie, że to, któreście teraz usłyszeli wcale nie było głupie. Owszem było bardzo ładne: nie trzyma się ono na ścisłem kleju filozoficznym, bo zła wiadomość leci lotem ptaka, więc bez pomocy koni, a Glancman wiezie dobrą wiadomość końmi, więc nie lotem ptaka: ale swoją drogą zdanie wasze miało bardzo dobry klang i może się, każdemu podobać. Spieszmy jednak. Obydwaj mężowie puścili się szybko ku miasteczku. tak, że zaczęli mocno sapać co stało się przyczyną przerwania ich zajmującej rozmowy.

— Ciekawi byli niezmiernie, co Glancman przywiózł z Kopytkowa, bo za byle głupstwem nie jeździ się w takie miejsce i do takiej osoby. Wielki kabalista Chaim, słynął szeroko ze swych cnót: kilka tysięcy chasydów zjeżdżało się do niego na święta, chociaż właściwie nie był on rabinem, lecz zupełnie prywatnym człowiekiem: ale pomiędzy prywatnymi ludźmi także bywają wyjątki. Znano go na kilkanaście mil wokoło, miał swych wielbicieli we wszystkich okolicznych miasteczkach, wyrocznią dla nich był, ucieczką we wszelkich kłopotach, radą, pociechą — wszystkiem. Niepozorna osoba na pierwszy rzut oka zwyczajny żydek, ale we środku! On jest bardzo mądry, bardzo mocny i bardzo potężny.

— On wie wszystko, co było, co jest, co będzie i czego nie będzie: on widzi w człowieku jak w kryształowej szklance: on potrafi robić kombinacje liczb i liter, od których ziemia mogłaby zadrżeć: zna sposoby zaklęcia duchów, a uczynić coś nadzwyczajnego, to u niego rzecz bardzo zwyczajna. Taki człowiek jest postrachem złych duchów; kiedy pali fajkę i wypuści z ust kłęb dymu, giną one w nim tysiącami, jak muchy: a kiedy powie słowo, przepadają miljony paskudników.

Atoli słowa jego nie są obfite, tak, jak nie obfite są na świecie perły i brylanty... Zwyczajny człowiek może mleć językiem bez ustanku, bo jego słowa mają wartość piasku, ale taki!...

Znoszą ze wszystkich stron podarunki i pieniądze, bo niedelikatnie byłoby przystępować do niego z gołą ręką. On dla siebie potrzebuje bardzo mało, prawie nic: ale ma koło siebie familję, ma duży dom, którego utrzymanie więcej kosztuje, niż, nie ubliżając sprawiedliwemu mężowi porównaniem — niejednego hrabiego.

— Do tego to petenta jeździł Glancman, wybrany jako członek wymowny.

Do tego to potentanta jeździł Glanzman, wybrany jako czowiek wymowny, nikt tak malowniczo i treściwie nie umiałby przedstawić troski, jaka nad Czarnembłotem zaległa jak Glanzman.

— Oczekiwano też jego powrotu z niecierpliwością.

— Kiedy Engelman z Mojsiem przybiegli na rynek, zaledwie zdołali czerwonemi chustkami obetrzeć czoła, dały się słyszeć głosy:

—Jedzie, jedzie!

Jakoż rozległ się turkot kół po nierównym bruku, a furman Berek ćwiczy swoje szkapy co wlazło.

— I on chociaż ordynaryjny bałaguła. pysznił się, że z takiego miejsca powraca i chciał przy takiej sposobności pokazać swoją sztuczkę, to też gwałtownie stuknął o kamień. że omało co Glancmana nie wyrzucił w kałużę.

— Szczęściem obyło się bez wypadku i Glanzman zamiast w błoto, wpadł w ręce swoich zaciekawionych i rozgorączkowanych współobywateli.

— Nikt mu nie powiedział „dobry wieczór“, ani „jak się masz“, wszyscy chałasowali jednocześnie:

— Co?

— Byłeś?

Ciąg dalszy nastąpi

Ofenzywa żydowska w Warszawie!

Żydzi przypuścili szturm do Warszawy! Sądzą, a nuż im się uda i ze stolicy Polski zrobić stolicę polsko-żydowską.

Oto bowiem na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej w Warszawie postawił przedstawiciel frakcji „Poale Sjon“ (lewica) nagły wniosek, *by magistrat ogłaszał wszelkie zarządzenia w języku polskim i żydowskim* (którym? — przyp. zecera). — Wniosek ten podpisali wszyscy żydowscy członkowie rady miejskiej. PPS. odmówiła podpisania wniosku. Ma on być rozpatrywany na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Równocześnie delegacja koła żydowskich radców miejskich w Warszawie wręczyła prezydentowi miasta memorjał w sprawie przyjmowania żydów jako pracowników do urzędów miejskich. W memorjale zaznacza się, że wydatki personalne wyniosą 28 miljonów złotych w przyszłym roku budżetowym. Do sumy tej przyczyniają się w głównej mierze *podatnicy żydowscy, a mimo to są oni usunięci z urzędów miejskich.* Na razie prezydjum miasta nie przesłało żadnej odpowiedzi w tej sprawie.

Jak widzimy, ofenzywa żydowska nie na żarty myśli o zawładnięciu Waszawą!...

Upadek mieszczaństwa polskiego.

Napływ żydostwa do miast naszych. — Przywileje żydowskie. Kto winien?

Klasę średnią można podzielić na dwie kategorje. Do pierwszej kategorji należy stan urzędniczy, t. zw. inteligencja. Do drugiej *mieszczanie, kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy.* Pierwsza kategorja ma swoich przedstawicieli w Sejmie, lecz druga ta najliczniejsza, — niema żadnych, i to odbija się na ich stosunkach ekonomicznych, handlowych i życiowych.

Za czasów piastowskich, mieszczaństwo było zamożne, Wierzynek w Krakowie przyjmował królów w swoim domu obdarzając ich różnymi upominkami.

Później *przez napływ żydowstwa i osiedlenie się ich w miastach, zaczęło mieszczaństwo upadać,* a w obecnych czasach, *zostało wyrugowane z centrum miast poza miasto i znajduje się w obliczu upadku.*

Weźmy n. p. napływ żydów w miastach stołecznych:

Warszawa na blisko miljon mieszkańców ma przeszło *300.000 żydów.* Lwów na 240.000 mieszkańców ma przeszło *100.000 żydów.* Tak się ma i w innych miastach wielkich i średnich, a w *małych miastach jest żydów ponad 70 procent.*

Wołyń, Polesie — jak ostatnie wybory do Rad gm. wskazały — miasta tamtejsze są *całe zażydzone* tak, że ster miasta, jak i Rada miejska znajduje się w rękach żydów. W Pińsku — jak wiadomo — odważyła się żydowska Rada miejska uchwalić dla żydów-zdrajców z roku 1920 wystawienie pomnika, lecz wojewoda tamtejszy z Polesia uchwałę tę unieważnił.

Jedynie tylko trzyma się stale Poznańskie i Pomorze zdaleka od żydów, niedopuszcza ich do swych gmin i w żadne interesa handlowe z niemi nie wchodzi. Cześć tym zacnym i szlachetnym obywatelom!

W państwach zachodnich, mieszczaństwo odgrywa *dominującą rolę tak w rządzie, jak i w życiu państwowem.* A u nas? — Mieszczaństwo, które w olbrzymiej mierze przyczyniło się do odbudowy Polski, jest *traktowane jako Kopciuszek.* Kto służył w Legjonach, lub w innych zaciągach wojskowych? *Mieszczanin, rzemieślnik i inteligent.* Teraz temu wielkiemu odłamowi ludzi, rzuca się kłody pod nogi za ich przelaną krew, za kości porozrzucane po świecie.

Żydom daje się różne przywileje, żydzi, mając swoich posłów w Sejmie, odważają się nawet grozić (!) Rządowi, że ich życzeń się nie wypełnia.

W Przemyślu budownictwo wojskowe oddało *trzy budynki prochowni żydom Schäffer-Schnebaum.*

Schnebaum podczas wielkiej wojny w roku 1915 dostawiał dla armji austrjackiej drzewo i był zajęty przy budowach po opuszczeniu Rosjan. A Polacy podczas wielkiej wojny siedzieli w ziemiankach a robactwo wżerało się w ich ciało, oferty ich jednak zostały odrzucone, a tym żydom, którzy podczas wojny robili majątek i którzy są uprzywilejowani, daje się budowę! Czy to jest sprawiedliwe? Niech czytelnik osądzi.

Rzemieślnik nasz jest pozbawiony pracy, majstrowie nie żyją, tylko *wegetują,* a nawet do tego przychodzi, że *pozbywają się swego narzędzia, potrzebnego do ich zajęć.*

Na dowód niech posłuży wykaz rękodzieł żydowskich w Jarosławiu:

Krawców samych jest 25 żydów;

Rzeźników (rzeź bydła) 28 żydów, z tych jeden katolik;

Blacharzy — 12 żydów, którzy mają swoje warsztaty i sklepy w mieście, a 3 katolików, nie ma sklepów, i mieszka poza miastem.

Czapkarzy — 13 żydów.

Fryzjerzy — 16 żydów, w tem 3 katolików.

Szklarzy — 6 żydów.

Żydzi popierają tylko swoich, do katolika wówczas idą, gdy żyd mistrz, tego *nie umie zrobić.* Żydzi idą tylko do *lekkich zawodów,* gdzie nie trzeba fizycznej pracy, tylko *spekulacji i wyzysku.*

Nie widzimy żyda kołodziejem, kowalem, lub murarzem. To są ciężkie zawody dla żyda. Kowal musi bić młotem na kowadle, murarz praży się na słońcu i czasem stoi na rusztowaniu grożącem mu niebezpieczeństwem. Ale przedsiębiorcą lub inżynierem chętnie sobie żyd zostaje, a tylko mieszczanin „goj“ musi ciężko pracować.

Obywatele Mieszczanie!

Zapomnijcie uraz jeden do drugiego. — nie zazdrośćie sąsiadowi, jeżeli on jest sprytniejszy w swoim zawodzie i — dorobił się — tego do grobu nie weźmie, lecz zostawi w spuściźnie swoim dzieciom, czy innym i jest to *zdobycz dla naszych późniejszych pokoleń.* Łączcie się w towarzystwa, spółki, zakładajcie oddziały i otwierajcie sklepy. *Młodzież waszą wysyłajcie do szkół zawodowych.* Nie wierzcie słodkim słówkom naszych współobywateli. Judasz Iskarjot uwodził słodkiemi słówkami, a później wydał na krzyż swego Nauczyciela-Chrystusa.

Dziś mieszczanin polski, to przeważnie kość obleczona skórą, żydzi zjedli z niego mięso, wypędzili poza miasto z domów przodków naszych.

Lecz *nie miejmy im tego za złe* — uderzmy się sami w piersi — powiedzmy — „moja wina! moja wina! moja bardzo wielka wina!“ Weźmy się do pracy, a to — do pracy wspólnej solidnej, nic jeszcze nie spóźnionego.

Lepiej później niż nigdy. *W. K.*

Naczelna Rada ortodoksów rzuciła „chejrem“ na sjonistów!

W Budapeszcie odbyło się posiedzenie *naczelnej rady ortodoksyjnej* pod przewodnictwem naczelnego rabina Kopla Reicha. Na posiedzeniu tem uchwalono, *aby rabinom zakazano najsurowiej uczestniczenie w ruchu sjonistycznym i uprawiania jakiejkolwiek propagandy prosjonistycznej.*

Pozatem uchwalono także *ogłosić we wszystkich bóżnicach ortodoksyjnych klątwę na sjonistów.*

Przy zwalczaniu sjonistów, nie należy przebierać w środkach, nie wyłączając wykluczenia sjonistów z gmin żydowskich.

Wojna 250 żydów o 8 milj. funt. szterlingów!

Jak w bajce... — Majątek z „żydowskich“ dostaw dla armji. — Spadek ujawniony po 25 latach. Armja pretendentów do do spadku — giełda spadkowa w Budapeszcie.

Historja, jaką poniżej podajemy, to nie wymysł, ani bajka, ni fantazja. To *najrealniejszy fakt,* jakim dziś zajmuje się znaczna ilość żydów na Węgrzech, pomiędzy którymi duży odsetek stanowią adwokaci. — Chodzi mianowicie o spadek 8 miljonów funtów szterlingów znajdujących się w depozycie londyńskiego „Bank of England“. „Pretendentów“ zaś do tego olbrzymiego spadku zgłasza się aż 250-ciu.

Tło sprawy jest następujące: Przed 50 laty żył w mieście bawarskiem Rothkirchen kupiec żydowski Rafał Weisskopf. Był on dostawcą koni dla armji bawarskiej, na czem, oczywiście, zarabiał — sposobem żydowskim — dużo pieniędzy i z czasem dorobił się wielkiego majątku. Ale i tego czciciela złotego cielca przyszedł kres. Nadużycia, jakich dopuszczał się dla zdobycia majątku wyszły na jaw. Weisskopfowi wytoczono proces, który zakończył się skazaniem go na *karę śmierci.*

Najstarszy syn jego Salomon, po tak nieoczekiwanym końcu ojca, uciekł z Bawarji do Węgier. Tu zmienił nazwisko i przezwał się Weiss.

Z Salomonem Weissem, względnie Weisskopfem przybyli na Węgry także dwaj jego synowie, Mordechaj i Gabrjel. W Bawarji pozostała jedynie córka Weisskopfa, która wyszła zamąż za bogatego kupca Izaaka Lewiego. Małżeństwo było bezdzietne. Po niejakim czasie przesiedlił się Lewi z żoną (z domu Weisskopf) do Londynu, gdzie dorobił się wkrótce *wielkiego majątku.* Kiedy Lewi umarł, zostawił wdowie majątek w wysokości ośmiu miljonów funtów szterlingów. Osamotniona wdowa zwróciła się do brata swego Mordechaja, mieszkającego na Węgrzech, by ten przysłał jej celem adoptacji dwóch swych synów, którzy stać się mieli jedynymi spadkobiercami wielkiego majątku.

Co ciekawsza to to, że matka wspomnianych synów nie chciała się zgodzić na adoptację. Aż tu pewnego razu, kiedy Mordechaj Weiss, recte Weisskopf znajdował się w dalszej podróży, otrzymała jego żona duży i bogato opieczętowany list z Londynu. Bojąc się, że list ten domaga się wyjazdu jej synów do Londynu, matka listu wogóle nie otworzyła, lecz schowała go do szafy z bielizną, celem odbycia później narady z mężem. Jednakże wśród zajęć domowych p. Weissowa zapomniała zupełnie o liście. — Dopiero w *25 lat po jej śmierci, natrafiono na list w szafie.* List był dokumentem magistratu londyńskiego, który donosił Mordechajowi Weisskopfowi, false Weissowi, że siostra jego, wdowa po Izaaku Lewim umarła, *zapisując bratankom w testamencie cały majątek.*

O spadku tym nie dowiedział się już je-

dnak ani Mordechaj Weiss, nie dowiedziała się też jego żona. Dzieci zaś ich, nie chciały znów władze angielskie uznać, jako spadkobierców olbrzymiego majątku. Oczywiście, że w międzyczasie pretensje do spadku podnieśli wszyscy krewni Weiss w. recte Weisskopfów, *wszyscy wnukowie wnuczki, zięciowie i teściowie.* A może między innymi i — niekrewni... Dość, że razem zgłosiło się dotąd w Budapeszcie i w innych miastach węgierskich, zwłaszcza siedmiogrodzkich niemniej — nie więcej tylko *250 petentów.* Od szeregu lat, spierają się między sobą ci petenci, wykazując, że oni mają pierwszeństwo do spadku, pozostałego w Londynie.

Wewnętrzne te spory między poszczególnymi „pretendentami" do olbrzymiego spadku nie miały jednak realnych korzyści gdyż odpowiednie urzędy angielskie oddalały wszystkich petentów. Kiedy petenci ci zobaczyli, że pojedynczo i z osobna do niczego nie doprowadzą, *utworzyli organizację, zwracając się do wybitnych społeczników,* a zwłaszcza do znanego uczonego w Londynie dra Gastora, ażeby ten ułatwił im otrzymanie spadku.

Pismo „Pesti Naple" ogłosiło też cały spis spadkobierców, wzgl. tych, którzy podnoszą żądania wypłacenia im spadku. Są pomiędzy nimi i ludzie zamożniejsi, i biedacy, nierzadko nawet żebracy i domokrązcy. — Niektórzy z „pretendentów" wogóle nie wiedzieli o spadku, o którym dowiedzieli się dopiero od znajomych, wzgl. pośredników. Każdy z petentów ma też swojego adwokata, który czyni starania w kierunku udowodnienia, że jego klijent ma największe prawo do spadku. Adwokaci licytują się niemal w tych staraniach, gdyż w wielu wypadkach pracują na wysokie procenty od uzyskanych sum spadkowych.

A zatem pewnego rodzaju gra. Grą tą zajmują się także *niektóre sfery chrześcijańskie w Budapeszcie.* Trzeba bowiem wiedzieć, że między pretendentami do spadku znalazło się też *kilku chrześcijan, którzy podobno pochodzą od Weisskopfów.* Ale nietylko to! Wielu chrześcijan w Budapeszcie odkupiło prawa, jak jakieś udziały lub akcje do wielkiego spadku w Londynie. — Utworzyła się poprostu *giełda, notująca akcje i szanse poszczególnych „pretendentów".*

Nawet rząd węgierski zajął się sprawą, gdyż wpłynięcie do kraju ośmiu miljonów funtów szterlingów, to w każdym razie nie bagatela. Mówią w Budapeszcie nawet o tem. że rząd węgierski przygotował już odpowiednie fasje podatkowe dla mających otrzymać część wielkiego spadku w Londynie.

Kto szerzy demoralizację wśród chrześcijan?

Kobiety chrześcijańskie w szponach żydowskich zbrodniarzy!

Stanisławowski urząd śledczy PP., podaje wiadomość o wykryciu tajnego domu nierządu, który swoim wyrafinowaniem, a przedewszystkiem bestjalskością, przewyższył grubo wszystkie afery ostatnich czasów. *Oto dwaj żydzi, Manasse Horowitz,* lat 36. *kupiec* (!) wspólnie z niejakim *Leonem Arbeitem* do domu swego przy ul. Gołuchowskiego 49, sprowadzali *podstępnie, bądź przemocą całe szeregi kobiet, które następnie siłą zniewalano.*

Faktem jest, że dotychczas *kilkaset kobiet, niemal wyłącznie chrześcijanki padło ich ofiarą. Oporne bito i katowano w nieludzki sposób, w czem pomocni byli „właścicielom" rozmaici znajomi i goście z najdalszych okolic, którzy specjalnie w tym celu przyjeżdżali.* Afera zatacza coraz szersze kręgi, rozchylając prawdziwe bagno zbrodni i występku, szerzonego przez żydów. Dwaj jej bohaterowie znajdują się już za kratkami, innych powoli się wyławia.

Radny żydowski wypoliczkowany na sali obrad!

Skandal w magistracie łuckim.

Onegdaj w magistracie m. Łucka przyszło do niebywałego skandalu.

Oto w czasie przerwy podczas obrad rady miejskiej, *żona b. zastępcy przewodniczącego poprzedniej rady miejskiej, dra Bejlina z frakcji żydowskiej, wypoliczkowała radnego Bromberga, sjonistę.* Tłem zajścia był artykuł Bromberga, zamieszczony w piśmie, przez niego redagowanem, a uwłaczający czci dr Bejlina i jego żony.

Wypoliczkowany Bromberg głośno zawołał: *„Mój artykuł na Bejlina wart nawet wypoliczkowania".* P. Bajlinowa opuszczając salę, na wezwanie przewodniczącego rady, oświadczyła: *„Jak może taki szantarzysta i łajdak, jak Bromberg, być radnym miejskim".*

Zajście powyższe wywołało dużą senzację w mieście.

Proces żyda wileńskiego z rządem angielskim.

W tych dniach odbył się we Wilnie interesujący *proces pewnego żyda, Aronowicza przeciwko rządowi angielskiemu* o zwrot 10.000 funtów szterlingów.

Z początku wojny światowej osiadł Aronowicz w Moskwie, gdze stworzył wielką fabrykę. Po przewrocie bolszewickim pozostał on kierownikiem tej fabryki pod nadzorem sowietów. Zastępca angielski w Moskwie zwrócił się wówczas do Aronowicza z prośbą o pożyczkę 10.000 funtów. Aronowicz prośbę tę spełnił. Obecnie zarządał on zwrotu tej sumy, atoli przegrał proces. — Rząd angielski oświadczył jednak, że jakkolwiek prawnie nie może Aronowicz żądać zwrotu tej sumy, to niemniej rząd angielski obowiązuje się zwrócić Aronowiczowi całą sumę.

Zgodnie z Tałmudem.

Pisma żydowskie donoszą:

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd krajowy organizacji „Poalej Emunej Israel". Na zjazd przybyło ogółem około 100 delegatów z 62 miejscowości. Na konferencji postawiono wniosek, by organzacja „Poalej Emunej Israel" przyjęła nazwę *„Religijnej socjalistycznej partji robotniczej.* Wniosek ten wywołał wzburzenie wśród niektórych żydów. Ostatecznych uchwał nie powzięto.

Co się dzieje zagranicą?

LITWA. Rząd Waldemarasa w dalszym ciągu dokonywa represyj wobec opozycjonistów, którzy masowo uciekają do Polski. Krążą pogłoski o mającym lada dzień nastąpić zamachu stanu na Litwie.

ROSJA. Rząd sowiecki wysłał do rządu polskiego notę, w której daje wyraz „zaniepokojeniu" z powodu rzekomych przygotowań wojennych Polski przeciw Litwie. Równocześnie opozycja bolszewicka nie ustaje w atakowaniu obecnych władców Rosji.

RUMUNJA. Onegdaj zmarł premjer rumuński Joan Bratianu, faktyczny „dyktator" Rumunji, przeciwnik b. następcy tronu, Ks. Karola. Prezesem Rady ministrów został brat zmarłego, Vintilla Bratianu.

NIEMCY. Wojna celna polsko niemiecka została ukończona. Onegdaj nastąpiło w Berlinie podpisanie protokołu wstępnego pomiędzy dyr. Jachowskim a min. Stessemannem w sprawie nawiązania rokowań handlowych Polski z Niemcami. Jako pierwszy pozytywny wynik przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Niemcami przytoczyć można fakt podpisania umowy w sprawie zniesienia zakazu wywozu drzewa polskiego do Niemiec. Ze swej strony Polska zniesie szereg ograniczeń przywozowych dla towarów niemieckich.

AUSTRJA. Gmina miasta Wiednia podpisała za pośrednictwem Wiener Bankverein i National City-Bank umowę w sprawie pożyczki w wysokości 30 miljonów dolarów. Obligacje pożyczki zostaną w najbliższych dniach emitowane. Kurs emisyjny wraz z oprocentowaniem wynosi 88 i pół.

WŁOCHY. Włochy zawarły traktat z Albanją, który prasa zagraniczna omawia jako zwrócony przeciwko Jugosławji.

JAPONJA. Dramat Stanisława Wyspiańskiego „Sędziowie" przetłómaczony na język japoński. — Dramat ten będzie wystawiony w Tokio z okazji rocznicy zgonu Wyspiańskiego. Zarazem podnieść należy, że ani jeden z teatrów warszawskich nie pomyślał dotąd o uczczeniu rocznicy Wyspiańskiego przez wystawienie któregoś dramatu.

Z całej Polski.

WOJSKO NIE BĘDZIE UŻYWANE DO WYKONYWANIA WYROKÓW ŚMIERCI. Ostatnio został opracowany i przedłożony Radzie ministrów projekt o wykonywaniu wyroków śmierci przez sądy powszechne. Minister spraw wojskowych wypowiedział się przeciwko wykonywaniu kary śmierci przez rozstrzelanie przez oddziały wojsko. we. Nareszcie żołnierze będą uwolnieni od tej przykrej funkcji.

SYN PREZYDENTA MOŚCICKIEGO ZMARŁ. W dniu 24 listopada zmarł w Warszawie, w 27 roku życia, na tyfus, syn p. Prezydenta Rzpltej, inżynier Franciszek Mościcki, ostatnio zajęty w fabryce chorzowskiej.

KAPITAŁ FRANCUSKI W POLSCE. — Od pewnego czasu kapitał francuski podjął w Polsce akcję finansową. Kapitaliści francuscy utworzyli w Polsce fabrykę perfum, mydeł i wyrobów farmaceutycznych. W dziedzinie awiatyki powstał „Frankopol". Również w polskiem Towarzystwie Radjotechnicznem znajduje się kapitał francuski. Ostatnio kapitaliści francuscy finansują szereg nowych przedsiębiorstw przemysłowych.

POSEŁ ANUSZ PREZESEM P. K. O.— Dotychczasowy prezes P. K. O. p. Schmidt opuszcza to stanowisko. Następcą jego ma zostać b. poseł Anusz, który wycofuje się z życia politycznego i do przyszłego Sejmu kandydować nie zamierza.

LISTY GOŃCZE ZA POS. SOCHACKIM. Zostały rozesłane listy gończe za posłem komunistycznym Sochackim, oskarżonym o przekroczenie art. 102 kodeksu karnego w związku z przemówieniem, wygłoszonem z okazji dziesięciolecia rewolucji bolszewickiej.

ZGON STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO. Dnia 23 listopada b. r. zmarł w Łojowie koło Inowrocławia Stanisław Przybyszewski, autor „Homo sapiens", „Mocnego człowieka", „Dzieci nędzy", „De Profundis" i t. d. Po Żeromskim, Reymoncie i Kasprowiczu, schodzi z nim do grobu jeszcze jeden z naszych największych mocarzy słowa.

50 MILJONÓW DOLARÓW OTRZYMAŁA W SPADKU RODZINA ZE ŚLĄSKA. Nielada spadek dostał się górnośląskiej rodzinie Wyleżołów. Zamieszkały w Ameryce Jan Wyleżol, pochodzący ze Stanowic (pow. Rybnik), zostawił 50 miljonów dolarów w r. 1918. Suma ta przypadnie krewnym w Mikulczycach i Zabrzu.

FERMENTY W „PIAŚCIE". Poseł Toczek i Bednarczyk wystąpili z „Piasta".

CH. D. NA POMORZU ZA WSPÓŁPRACĄ Z RZĄDEM. Na zjeździe Rady wojewódzkiej Ch. D. w Grudziądzu uchwalono rezolucję, domagającą się udzielenia poparcia przez Ch. D. rządowi Marsz. Piłsudskiego.

Co się dzieje w całej Polsce.

Zaniedbana młodzież bo ojcowie jej w karczmie u żyda.

Wiśniowa.

Mamy wielką prośbę do tutejszego *Duchowieństwa i Nauczycieli*, aby oprócz swoich zajęć urzędowych w Kościele i w szkole poświęcili także trochę pracy poza Kościołem i poza szkołą, szerząc oświatę między dorastającą młodzieżą i wpajając w jej młodociane serca poczucie godności dla Wiary św. i obyczajności, jaka przystoi obywatelowi katolikowi - Polakowi. *Młodzież* chodzi po wsi samopas i oddaje się wszelkiego rodzaju wybrykom.

Za bytności we Wiśniowy kom. post. Pol. państwowej, *Jana Czerneckiego*, powstało „Koło Młodzieży" przy Kółku rolniczem, które skupiło dorastającą młodzież do pracy oświatowej i w baraku Krawczyńskiego miało *teatrzyk ludowy*, gdzie urządzało pouczające przedstawienia. Sam komendant udekorował scenę własnoręcznie malowanymi kulisami — postarał się o teatralną garderobę i t. p. przybory. Takich przedstawień dramatycznych odbyło się dosyć sporo — a wszystkie wypadły bardzo dobrze. Aktorzy z „Koła Młodzieży" świetnie odgrywali wyznaczone im role. Po odjeździe p. Czerneckiego z posterunku upadł teatr. — „Koło Młodzieży" się rozwiązało — bo jakże, kiedy *miejscowa inteligencja* pracy oświatowej się nie tknie — a młodzież jeszcze niewyrobiona, nie mogła sama dać sobie rady, — i poszła po dawnemu luzem. Nasza inteligencja woli w wolnych chwilach grać w „preferansa" — „durnia", albo „osła", niż borykać się z młodzieżą.

Podobnie było ze *strażą pożarną*. Przed wojną, za inicjatywą b. pisarza gminnego, zakupiła gmina z wielkim trudem i kłopotem sikawkę. Utworzono straż, do której zapisało się dosyć sporo członków, ale ci, niemając potrzebnych przyborów: pasów — toporków — chełmów — drabin i t. p. nie mogli się ćwiczyć, bo gmina wzbraniała się i dotąd wzbrania postarać o to — a do tego nie miał ich kto ćwiczyć, bo nie było wyszkolonego instruktora. Gmina wzbraniała się na to wydać pieniędzy, mimo, że już przed wojną przez kilka lat na ten cel do budżetu gminnego wstawiała dość wysokie kwoty. To też w czasie pożaru, co już kilkakrotnie się zdarzyło, sikawką nikt nie umiał się zająć, ani kierować gaszeniem.

Jednem słowem, brak u nas ludzi odpowiednich na publicznych stanowiskach we wsi, co tak ujemnie wpływa na miejscową młodzież, że trudno opisać, co się u nas dzieje. Jakie orgje w kościele podczas nabożeństwa i kazania się odbywają: rozmowy, śmiechy, napastywania dziewcząt przez chłopców w kościele i t. p. wybryki, niemożliwe do opisania. O zgrozo, jeszcze takich rzeczy nie widzieliśmy w żadnej parafji! — Gdy takie rzeczy widzi obcy człowiek, wyrazi się napewno ujemnie o naszej parafji — i cała parafja poniesie wstyd za niedbalstwo i obojętność miejscowej inteligencji, której zadaniem głównem: dbać o wychowanie młodych pokoleń. Jak się wychowa młodzież — takie będzie społeczeństwo. Narzekać tylk na młodzież, że nie dobra — że się nie uczy — że nie pracuje — że nie szanuje starszych i t. p. a nic dla tej młodzieży nie zrobić, aby ją odwieść od złego — to zamało!

No — ale żeby młodzież była lepsza, trzeba, aby ta młodzież miała *lepszy przykład u starszych*, a przedewszystkiem u swoich ojców — u starszych gospodarzy, zwłaszcza co zasiadają do rady w gminie — a przedewszystkiem u *samego naczelnika gminy*, któregośmy z poprzednich korespondencyj aż nadto poznali. Słusznie to mówią: „Jakie drzewo, taki klin. Jaki ojciec, taki syn". — „Jaka mać — taka nać!" „nie mogą być lepsze dzieci od swoich rodziców — a uczniowie od swych wychowawców i nauczycieli". *Gdyby rodzice mniej przesiawali z żydami — a częściej zaglądali do kościoła — toby widzieli, co ich dzieci robią, i nie pozwoliliby na ekscesy i wybryki na miejscu świętem.* *Wiśniowianin.*

Żółkiew w mackach żydowskich.

Żółkiew.

Przebywam od kilku tygodni w Żółkwi, miasteczku oddalonem o 4 mile od Lwowa i chciałbym podzielić się z Szan. Czytelnikami „Gazety Narodowej" wrażeniami, jakich tu doznaję po wglądnięciu w tutejsze stosunki.

Na pierwszy wygląd bardzo to schludne miasteczko, posiada wspaniałe świątynie i mnóstwo pamiątek historycznych tak, że ze względu na istnienie tych, zabytków, oraz pomników, śmiało można je nazwać „Krakowem Wschodu".

Istnieje tu Składnica Kółek Rolniczych, Spółdzielnia „Rolnik", pozatem są tu cztery większe sklepy chrześcijańskie z artykułami spożywczymi i trzy mniejsze, prócz tych istnieje jednak *kilkadziesiąt sklepów żydowskich.*

W dnie targowe przepełnione są sklepy żydowskie, gdyż ludność z okolicznych wsi i większość mieszkańców Żółkwi przekonaną jest, że u żydów „taniej" można nabyć towary. Żydzi znają tą słabą stronę tutejszej ludności chrześcijańskiej i tak są pewni siebie, że do wieśniaków i robotników nig-

DR JAN BORZĘCKI.

Zydzi w świetle nauki św. Augustyna.

Dobra ziemskie, doczesne otrzymali w całości. Nieustanna opieka Boga przez cały przeciąg ich dziejów, miłosierdzie w chwilach zapomnienia o Bogu, a nawet surowe kary, któremi ich Bóg nawracał z błędnych dróg, wszystko to składało się na to, że byli narodem uprzywilejowanym [1]).

Nadewszystko zaś mieli to, czego nie miał żaden inny naród, co było ich największym przywilejem, mieli Prawo, przykazania i przepisy. Niestety, nie rozumieli ducha owego Prawa, przykazań i przepisów. Kurczowo trzymali się martwej litery. Przepowiednie i obietnice wielkie, duchowe, sięgające w głąb przyszłości, schodzić musiały na plan dalszy, przysłonięte doczesnem pożądaniem, oraz obawą utraty dóbr materjalnych. Powiedzmy poprostu: nie mieli wiary. Dumni byli z posiadania przykazań i przepisów, ale wypełniali je z przymusu, niechętnie i bezdusznie [2]).

Mimo wszystkie dobrodziejstwa, świadczone im przez Boga, byli żydzi twardą, nieurodzajną, kamienistą ziemią, mieli kamienne serce, czego symbolem były owe kamienne tablice, na których otrzymali wypisane przykazania, byli podobni do owego ciernistego krzaka na puszczy, który płonął a nie spalał się [1]).

Za wypełnienie prawa obiecane było żydom królestwo niebieskie (św. Paweł: Do żyd. XI); jednakowóż Prawo samo z siebie nie posiadało mocy usprawiedliwiającej, jak tem mniej mogły tego dokonać siły natury. Moc tę posiada jedynie wiara i dar Boga przez Jezusa Chrystusa, jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi (1 tym. II. 5).

Tak w okresie Patrjarchów, jakoteż w okresie Prawa Mojżeszowego usprawiedliwiała ojców żyjących z wiary, łaska Boga przez wiarę, łaska, która w Nowym Testamencie działa bez osłony [2]). Prawo, jak już zauważono nie miało samo z siebie siły usprawiedliwiającej, a nadto nie zdołało skłonić człowieka do wypełniania przepisów, bo obok surowej sprawiedliwości nie było w niem miłości, działającej na duszę, pokonywującej wewnętrznem zadowoleniem przywiązania do rzeczy doczesnych [3]).

Surowa sprawiedliwość Prawa budziła lęk niewolniczy. Oto jak lapidarnie charakteryzuje Augustyn stanowisko człowieka pod panowaniem starozakonnego Prawa: „Owa bojaźń niewolnicza „timor servilis", w starym człowieku może wprawdzie posiadać psałterz o dziesięciu stronach, bo żydom cielesnym danem było Prawo dziesięciu przykazań; jednakowóż nie może na niem śpiewać pieśni nowej, jest bowiem pod Prawem i nie może wypełniać Prawa. Nosi sam instrument, ale go nie używa; jest obciążony psałterzem, ale nie ozdobiony: „*oneratur psalterio, non ornatur*" [1]).

W Nowym Zakonie jest inaczej, bo tu w miejsce niewolniczej bojaźni panuje miłość synowska, „amor filialis".

Żydzi przeceniali własne siły i mniemali, że przy pomocy własnej sprawiedliwości wypełniają Prawo, a przez to coraz bardziej stawali się jego przestępcami [2]).

Ta zarozumiałość ściągała na nich gniew Boga. Przyczyną tego był brak umiłowania sprawiedliwości ze strony żydów, „albowiem którzykolwiek czynili, co nakazywało Prawo, bez pomocy ducha łaski, czynili z obawy kary, nie z miłości sprawiedliwości" [3]). Prawo było zimne, jak śnieg, bo nie było w niem ciepła łaski, co pochodziło stąd iż nie było jeszcze wśród nich Słowa Bożego, o którem dopiero w księgach swych czytali. Innym byłby stosunek żydów do Prawa, jakkolwiek w niem nie było ciepła łaski, gdyby innem było subjektywne ich usposobienie: Nie rozumieli tego, co czytali o Słowie, jak i Ojca tegoż Słowa nie pojmowali. A księgi święte głosiły Boga i Chrystusa; zadowalniali się powierzchownym dźwiękiem słów, a nie wnikali w głębię ich znaczenia. Nie rozumiejąc Pisma, jak należało, popadli w narzekanie i doszli aż do bluźnierstwa [4]).

[1]) En. in ps. 65, 1 (36, 786);
[2]) Contra Duas epist. Pelag. III. 11 (44, 594).

[1]) En. in ps. 103, 12 (37, 1360); Sermo 7, 2 (38, 63).
[2]) Epist. 177.15 (33.770)
[3]) De div. quaest. 83.6 (40.64).

[1]) Sermo 33.1 (38.207).
[2]) De spir. et lit. 13 (44.203)
[3]) tamże;
[4]) De civit. Dei XX.28 (41.703), De spir. et lit. 13.

dy inaczej się nie odzywają jak per „ty" i to bez względu na wiek kupującego u nich obrzucają kupującego obrażającymi słowami, a w razie gdy wieśniak nie chce płacić żądanej wygórowanej ceny za towar, krzyczy do niego żyd kupiec, że on przyszedł, aby tylko coś ukraść a nie kupować.

Na porządku dziennym są wypadki, że żydzi oddają policji miejskiej wieśniaków rzekomo za kradzież i zawsze okazuje się, że *bezpodstawnie* gdyż odnośny kupiec żyd był tylko niezadowolony, że chłop nie kupił u niego towaru, uważając go za drogi.

Kursuje tu *mnóstwo fałszywych pieniędzy* są tu specjaliści od puszczania w obieg takich falsyfikatów, *kupowanych u fałszerzy* we Lwowie. Za swe produkty rolne otrzymują wieśniacy fałszywe pieniądze, których potem naturalnie nikt przyjąć nie chce, ponoszą więc stale olbrzymie straty.

Żydzi tutejsi narzekają na „miasto" a w rzeczywistości zaś stan jest taki, że *wkrótce chrześcijanie będą musieli stąd wyemigrować, albo pójść na żebry.*

W każdą niedzielę i święto żydowskie sklepy są otwarte przez cały dzień świąteczny, żydzi handlują bez żadnych przeszkód, sklepy zaś chrześcijańskie trzymają się przepisów i w dnie świąteczne są zamknięte.

Nikt tu nie chce szkodzić żydom doniesieniami, gdyż muszą liczyć się z odwetem i zemstą żydowską... Pozatem żydzi przy każdej sposobności wykręcają się od płacenia podatków.

Patrząc na te opłakane stosunki mimowoli przychodzi mi na myśl: *jak rychło możnaby Żółkiew uzdrowić, przydzielając tu choćby kilku urzędników z Zachodniej Małopolski na miejsce zatrudnionych tu urzędników żydów.* *Sob.*

Nadmieniamy, że p. Bolesław Górski w r. 1918 podczas rozbrojenia warty austrjackiej i zaciągnięciu warty polskiej był pierwszym, który z własnych funduszów zaprowiantował polską wartę i tradycyjnie co roku w rocznicę zaprowadzenia warty na odwachu w rynku krokowskim, gości ją przez wysłanie prawiantów i napojów. Takich właśnie obywateli powinniśmy popierać przez uczęszczane do ich lokali.

Kronika.

DWUDZIESTOLECIE ZGONU WYSPIAŃSKIEGO. Kraków uczcił 20 rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego uroczystem nabożeństwem w grobach zasłużonych na Skałce, oraz nabożeństwem żałobnem w kościele OO. Franciszkanów. W Starym Teatrze odbyła się uroczysta Akademja, nadto zaś zawiązał się Komitet obywatelski w celu wystawienia w Krakowie pomnika twórcy „Wesela" i „Wyzwolenia".

WYSTAWA SZTUKI CZESKIEJ otwarta została w ub. niedzielę w Pałacu Sztuki.

OTWARCIE WYKWINTNEJ I PO EUROPEJSKU URZĄDZONEJ KAWIARNI „GRAND HOTELU" W KRAKOWIE. W ubiegłą niedzielę otwarto bez żadnej reklamy ni zapowiedzi gruntownie przerobioną kawiarnię „Grand Hotelu" w Krakowie. Brak tej kawiarni miłośnikom dobrego towarzystwa i smakoszom dobrej kawy, dawał się dotkliwie odczuwać.

Przez kilka miesięcy podczas trwania przeróbki i wykwintnego urządzania tej kawiarni, jak również przerabiania otwartej już kawiarni centralnej, stali bywalcy kawiarni „Grand Hotelu" zmuszeni byli windować się po krętych i karkołomnych schodach na piętro do kawiarni Lipińskiego po zamknięciu „Grand Hotelu" i centralnej najbliżej rynku położona służyła dla publiczności za randes vous dla spotkania się.

Właściciel kawiarni Lipiński niedbając o wygodę gości, nieprzygotował należycie i odpowiednio służby, ani urządzeń kawiarnianych w celu odprowadzenia stęchłego i zasmrodzonego powietrza, które tam w jego kawiarni panowało poprostu drwił sobie z gości, którzy długo wyczekiwali na obsłużenie ich, podanie herbaty lub kawy aby się niebawem wydostać mogli na światło dzienne i zaczerpnąć świeżego powietrza po drogiej i przymusowej parowce.

Lipiński ładował kieszenie zebranymi pieniądzmi od gości, — na drugi dzień zanosił do banku, o wygody gości wcale niedbał.

Nareszcie po kilku miesiącach tułaczki, publiczność przyzwyczajona do komfortu i wygód i chodzenia do parterowych lokali, zgromadziła się w niedzielę — zapełniając sale kawiarniane po brzegi, pomimo że otwarcie kawiarni „Grand Hotelu" zapowiadano dopiero na 1-go grudnia b. r.

W niedzielę mieliśmy sposobność obejrzenia wspaniale i gustownie urządzonego lokalu kawarni „Grand Hotelu" i śmiało możemy twierdzić, że Kraków może się poszczycić tak przepięknie i gustownie urządzonym lokalem, gdyż ani Warszawa, ani też Lwów podobnie urządzonej kawiarni nie posiadają.

Pisząc o otwarciu kawiarni „Grand Hotelu" nie możemy pominąć, by nie napisać wzmianki o otwarciu kawiarni centralnej przy ul. Dunajewskiego, róg ul. Karmelickiej, której właścicielem jest ogólnie lubiany w Krakowie Bolesław Górski.

Trzeba być żydem i mieć szczęście!

Pisma żydowskie opowiadają następujące zdarzenie:

Był sobie biedny młodzieniec, nazwiskiem Abraham Sztyń, uczący się i głodujący przy jeszywie w Wilnie. Kiedy było mu zadużo tego głodowania, wrócił do swych rodzinnych Baranowicz i — ożenił się. Tytułem posagu otrzymał jedną dolarówkę. Ale Bóg jest łaskawy i Abraham Sztyń wygrał *sto dolarów.* To już był dla młodego małżonka wcale duży majątek. Nie szanował go jednak zbytnio, bo zaryzykował i *kupił trzy dolarówki.* Ale szczęście snać prześladowało go nadal, bo *na jedną dolarówkę wygrał 8.000 dolarów, a na dwie dalsze po 1.000 dolarów.*

Trzeba mieć — szczęście żydowskie...

Na pytanie, w jakim celu żydzi otrzymali Prawo, odpowiada Augustyn, iż właściwie nie wiedzieli, na co je otrzymali.

Otrzymali Prawo w tym celu, aby się okazało, jak słabymi byli ci, którzy o własnych siłach chcieli wypełniać przepisy sprawiedliwości i by ich pobudzić do oczekiwania tego, do którego Stary Zakon był przygotowaniem [1]). Wynika z tego, że w charakterze Starego Zakonu przebija cel pedagogiczny; historyczna pedagogja dla całego narodu a osobista dla jednostek. Dla moralnej równowagi żydów potrzebne były groźby i obietnice. Żyd musiał wiedzieć, że za zasłoną jest przyszłość mesjaniczna i że Bóg jest panem również losów ziemskich [2]).

W związku ze słowami św. Piotra: „Z uczynków Zakonu żadne ciało nie będzie przed nim usprawiedliwione. Bo przez Zakon poznanie grzechu. A teraz sprawiedliwość Boża jest objawiona bez Zakonu; oświadczona od Zakonu i proroków. A sprawiedliwość Boża przez wiarę Jezusa Chrystusa" (Rzym III 20—23) rozróżnia Augustyn cztery stadja bytowania człowieka w ekonomji zbawienia: a) przed Prawem, b) pod Prawem, c) pod łaską, d) w pokoju. ciało; pod Prawem idziemy za pożądliwością ciała; pod Prawem jesteśmy przez nią pociągani; pod łaską nie idziemy za nią, ani nie jesteśmy przez nią pociągani; w pokoju niema pożądliwości ciała.

Ciąg dalszy nastąpi.

[1]) Quor. prop. ex ep. ad Rom. 30 (35.2063).

[2]) Por. Mausbach: Die Ethik des heil. Augustinus II. 289 (Freiburg Br. 1909).

Dziesiąta Muza.

Sztuka: „Napoleon Bonaparte." — *Wanda: „Żyd, wieczny tułacz."* — *Corso: „Niewolnicy morza."* — *Promień: „Cesarskie manewry".*

Mam znajomego człowieka, który, ostatni raz był w kinie jeszcze przed wojną i od tego czasu stał się zaciekłym wrogiem kina, entuzjastą natomiast teatru. Przy pomocy wszystkich przyjaciół, krewnych i znajomych zaciągnąłem go wreszcie (po 14 latach!) znów do kina na „Napoleona Bonaparte" do „Sztuki". Człowiek ten, (nie przesadzam) zachowywał się w kinie jak małe dziecko, klaskał w dłonie i rzucał się z radości, zwracając na siebie uwagę wszystkich bliższych i dalszych sąsiadów. I czy uwierzycie mi — wczoraj był po raz drugi na tym wspaniałym filmie, a dziś, (gdy to piszę) siedzi w „Sztuce" znów na pierwszym seansie.

Bo i prawda, kino zdołało już nawrócić nawet najzagorzalszych swych wrogów zwłaszcza po zobaczeniu takich arcydzieł jak „Napoleon Bonaparte" reżyserji Abla Gance'a realizatora J'accuse!", „Koła udręki" i tylu innych arcydzieł X-tej muzy. 11-letni Napoleon grany przez małego Rudenkę, syna głośnego adwokata paryskego polaka, obrońcy Umińskiej jest poematem, którego bez wzruszenia oglądać nie można. Napoleona w późniejszym jego wieku odtwarza Dieudonne o monumentalnej masce twarzy. Sceny zbiorowe (Marsylianka na zebraniu Konwentu, przegląd armji włoskiej) pod względem techniki zdjęć i reżyserji nie mają zdając się sobie równych w dotychczasowej historji kina. Sceny, będące symbolami eposu napoleońskiego czynią wrażenie wstrząsające. Na temat tego filmu możnaby pisać w nieskończoność, ale słów niezastąpi nigdy oglądnięcie i przekonanie się naoczne. Wrażenie potęguje doskonała jak zawsze orkiestra Kina „Sztuki".

W „Wandzie" oglądaliśmy „*Żyda wiecznego tułacza*" według powieści Suego, film o 24 aktach reżyserji Morana. Typ Rodina sekretarza owej tajemniczej sekty, walczącej o spadek jest tak plastyczny i wspaniały, że choćby dla tej jednej postaci warto było ów film obejrzeć. Oczywiście wolę „*Bestję morską*" z Barrymorem wyświetlaną niedawno z olbrzymiem powodzeniem w „Wandzie" lub autentyczny film hinduski „*Światło Azji*". Dużą zaletą kina „Wandy" jest bardzo dobra orkiestra.

„Corso" wznowiło „*Niewolnicy morza*" z Goetzkem i hr. Esterhazy w głównych rolach. Film bardzo dobry. Sceny bitwy morskiej floty niemieckiej z angielską u wybrzeży Jutlandji pierwszorzędne. Ciosana z kamienia zastygła twarz Goetzkego niepotrzebuje superlatywów.

Miłośnicy fars i komedji przyjęli z radością wznowienie „*Cesarskich manewrów*" w „Promieniu" z Liedtkiem, Czechową i Junkermanem. Wyborna satyra na przedwojenne stosunki w armji austjackiej, komiczne typy (żydek ordynans żywcem przeniesiony z c. k. armji lub pan pułkownik, nieszczęsna ofiara losu i swej zacnej połowicy) wzbudzają salwy śmiechu na widowni. *Jot.*

—o—

REPERTUAR KIN

KINO SZTUKA

Olbrzymie arcydzieło sztuki filmowej

Wieża Miłości

(Don Juan)

Przewspaniały dramat erotyczny, pełen zmysłowego czaru na tle przepychu i fascynującej wystawy w 12 aktach. W roli gł. John Barrymore, piękny, wytworny uwodziciel.

KINO WANDA

Wspaniały dramat erotyczny. Tragedja grzechu młodego dziewczęcia, porwanego przez wir życia wielkomiejskiego

GRZESZNICA

W rolach gł. przepiękna Elżbieta Dinajeff i Hans Mierendorf.

KINO PROMIEN

Arcydzieło Victora Hugo

„NĘDZNICY"

Monumentalny dramat w 12 aktach.

KINO CORSO

Wspaniały podwójny program

Pościg wśród mgły

w roli głównej Dorotha Datton.

Bokser śmierci

Szampańska komedja w 8-miu aktach.



CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·20. Nadesłane zł. 0·40 Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. I-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie: 4·— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.
Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.